Nr. 101. Kraków, Piątek dnia 28 Lipca 1882. Rok II.

Prenumerata wynosi:
W Krakowie: rocznie 12 zła. półrocznie 6 zła., kwartalnie 3 zła., miesięcznie 1 zła.
W Galicyi i całej monarchii austro-węg.: rocznie 16 zła., półrocznie 8 zła., kwartalnie 4 zła., miesięcznie 1 zła. 50 ct.
W Niemczech: rocznie 40 mr. półrocznie 20 mr., kwartalnie 10 mr., miesięcznie 3 mr. 50 f.
W innych krajach: rocznie 48 fr., półrocznie 24 fr., kwartalnie 12 fr., miesięcznie 4 fr.
Pojedynczy numer 6 cent. z przesyłką pocztową 8 cnt.
Inseraty 6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).

GAZETA KRAKOWSKA

Wychodzi od 1 Lipca b. r. codziennie wyjąwszy świąt i niedziel.
Redakcya przy ulicy Szewskiej Nr 4, drugie piętro. — Administracya w drukarni Wł. L. Anczyca i Sp., ul. Kanonicza Nr 9.
Rękopisów nie zwracamy. — Niefrankowanych listów nie przyjmujemy.

Prenumeratę i inseraty przyjmują:
Administracya „Gazety Krakowskiej,“ tudzież Agencye: **w Krakowie:** Jan Fischer, „Pałac Spiski,“ p. Nowakowska, skład tytoniu, róg ulicy Brackiej, w hali Sukiennic Nr. 5. W Rynku gł. A. Grigar i skład papieru p. R. Ludwińskiego.
We Lwowie: księgarnia Gubrynowicza i Schmidta, księgarnia Łukaszewicza ul. Halicka Nr. 50.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Od Administracyi.

Prenumerata na „Gazetę Krakowską wynosi do końca bieżącego kwartału dla prenumeratorów zamiejscowych 3 złr., dla miejscowych 2 złr.

Prenumerować można od każdego dnia miesiąca.

Kraków, dnia 27 Lipca.

Sprawozdanie poselskie.

Bardzo niegrzecznie obeszła się „Gazeta Narodowa“ z deputowanym hr. Stanisławem Mieroszowskim za jego niedzielne sprawozdanie przed wyborcami. Czujemy się w obowiązku wziąć w obronę deputowanego, któremu nikt nie odmówi ścisłego pod względem formalnym spełnienia wziętych na siebie obowiązków. „Pod względem formalnym“ powiedzieliśmy — lecz to samo znaczy bardzo wiele, bo daje praktyczną miarę spełniania tych obowiązków przez innych, a za nim pójść może i inne głębsze przejęcie się zadaniami polityki krajowej — wszak tamto jest warunkiem skuteczności tego drugiego.

Mamy tu przedewszystkiem na myśli pośpiech posła krakowskiego w złożeniu sprawozdania wyborcom. Mówiąc ściśle, nie widzimy innej drogi do poprawy stosunków politycznych w naszym kraju, jak te sprawozdania. Nie wspominamy już zupełnie o tem, że cały system konstytucyjny, staje się czczą marą bez moralnego i rzeczowego związku, jaki istnieje pomiędzy reprezentantem a wyborcami, wskutek zgromadzeń przedwyborczych szczerej pojętych — aniżeli je pojmował komitet miejscowy brzeżańsko-podhajecko-rohatyński — i wskutek sprawozdań poselskich. Bez nich cały parlamentaryzm zamienia się — nie wahajmy się użyć właściwego słowa — w rząd kliki lub klik skoalizowanych. U nas nadto, niknie wszelki sposób naprawy naszych politycznych stosunków od tak dawna nie odpowiadających istotnym przekonaniom publicznym; niknie sama siła polityczna kraju, gdy niebaczni reprezentanci nasi na wielkiej arenie politycznej, dla swojej chwilowej dogodności wyrzekają się istotnej narodowej siły, jaka ztąd powstaje, że za reprezentacyą stoi w każdej chwili czujna opinia publiczna, stoi kraj cały; niknie nareszcie samo zainteresowanie się ogółu sprawami publicznemi. Zbyt wysoko cenimy sobie warunki życia konstytucyjnego, które jak odblask niewidzianego słońca zastępować nam mają życiodajne siły niezawisłości narodowej, abyśmy nie mieli uznania dla każdego kto obowiązki z nich wypływające spełnia, kto je sam podnosi i popularyzuje.

Z drugiej strony te sprawozdania — tak niezbędne u nas — inaczej nieco pojmujemy, aniżeli je podał deputowany hr. Mieroszowski.

Przedewszystkiem nie widzimy w sprawozdaniu naszego posła deputowanego potrzebnej szczerości. Wypowiada on, że główną zasadą reprezentacyi polskiej w Radzie Państwa w Wiedniu jest „solidarność koła polskiego“, wobec której niknie „indywidualność deputowanego“. W kilku miejscach daje z lekka, i nie bardzo z lekka do poznania, że niekonieczne odpowiadało to jego przekonaniom osobistym, co robił i czego bronił dla solidarności. Pytamy, dla czegóż nie wyłoży przed wyborcami tych różnic zapatrywań panujących w „kole“ i swojego w obec nich stanowiska? Wszak solidarność istnieje na zewnątrz; — w tym tylko kierunku godną jest ona szacunku, i wogóle tak tylko może być pojmowaną. Solidarność „koła“ wobec wyborców, wobec kraju własnego — oto, co dopiero nadałoby naszej wysoko szanownej reprezentacyi znaczenie „kliki“ od kraju odosobniającej się, a dla świata wiszącej w powietrzu — bez realnej siły. Jaką nadzieję może mieć p. Mieroszowski lub inni, że ich zapatrywania staną się kiedykolwiek zapatrywaniami większości „koła“ — jeżeli różnice pomiędzy niemi a temi, które przeważają, z umysłu zacierają przed krajem? Jest to wiec rezygnacya, sacrificio del intelletto, która przy pozornej ruchliwości, czy rzetelnej gorliwości w spełnianiu drobnych zadań, usprawiedliwia w zupełności orzeczenie nasze o formalnem spełnianiu obowiązków.

Nie mamy nic zupełnie przeciw zajmowaniu się najdrobniejszemi kwestyami i sprawami. Owszem przeciwnie, wydaje nam się, że bez takowego nie mogłoby być i spełnienia ważniejszych zadań — chociaż doprawdy wydaje się już zupełnie zbytecznem zdawanie sprawy, o której godzinie szanowny deputowany chodzi do izby, o której na „koło“ lub komisyę jakąś. Przyjemnie nam, że mamy reprezentantem tak regularnego męża — ale to również mało przemawia o wypełnieniu zadań na tych wszystkich zgromadzeniach, jak jest mało interesującem, że dla jakiejś petycyi uzyskał poparcie deputowanego Hausnera. Spis też spraw, jakiemi się zajmował nasz deputowany, nie przedstawia się z tego punktu, jako powięcenie się szczegółowym sprawom, lecz jako rozsypywanie się w szczegółach pozbawionych jednej wiążącej myśli, myśli być może zanegowanej.

Deputowany Mieroszowski, nie wątpimy, wiele więcej wie o pobudkach swojego postępowania, aniżeli to, co opowiada wyborcom. Inaczej nie byłby z pewnością uspakajał wyborców, że jest z korzyścią dla kraju rozciągnięcie z trzech klas na cztery powoływania dorastających pokoleń do spełniania służby wojskowej tem, że w naszym kraju ludność później rozwija się fizycznie. Jest mu bowiem wiadomo, zarówno jak nam, jak i każdemu, że dla tej racyi byłoby prościej i korzystniej opóźnić dla naszego kraju o rok jeden wstąpienie w wiek popisowy, niż na lat cztery rozciągnąć trwanie miecza Damoklesowego poboru — oddając przez to zarazem do służby wojskowej a odrywając od obrony krajowej i od zajęć produkcyjnych całkowity kontyngens ludzi fizycznie najlepiej rozwiniętych. Tą idąc konsekwencyą, niczby nie przeszkadzało z powodu późniejszego rozwoju uznania się fizycznego w naszym kraju, rozciągnąć peryod poborowy i na 25 i na 26 letnich. Muszą więc być zawsze przyczyny jeszcze, dla których to rzekome oszczędzanie sił żywych kraju, zamieniono w ich większe wyzyskanie. O tych przyczynach, jak o wielu innych nie wspomniał deputowany Mieroszowski — choć musimy być przekonani zawsze o nich. — I dlatego to powiedzieliśmy, żeśmy się z sprawozdania szanownego posła nic nie dowiedzieli.

Wogóle zaś całe sprawozdanie posła Mieroszowskiego nosi na sobie cechę, stanowia się o pozyskanie od wyborców — przepraszamy za wyrażenie — „świadectwa moralnego zachowania się.“ I to może powoduje „Gazetę Narodową“, iż nazywa hr. Mieroszowskiego miernym przedstawicielem „ultralojalnego mieszczaństwa krakowskiego“ czem „Gazeta“ wyrządza niezasłużoną ujmę naszemu mieszczaństwu.

Gdyby wszakże hr. Mieroszewski nie krył się był tak starannie po za formalne wypełnienie obowiązków swoich, wówczas niewątpliwie więcej byli byśmy dowiedzieli się od niego o wartości prowadzonej przez niego polityki, o jego niepozornej ale rzeczywistej zgodzie z zapatrywaniami swoich mandantów i o pożytku z jego działalności poselskiej. W ten sposób, jak on podał sprawozdanie, wszystko to pozostaje nadal w półcieniu, jak owa niezszczęsna sprawa szląska.

Deputowany wystawiał nam wielką zasługę w domaganiu się hałaśliwem wypełnienia co do Szląska § 19 ustaw zasadniczych z 23 grudnia 1867 r. Zapomniał nam wszakże wyjaśnić, w jaki sposób miały przez to zostać zabezpieczone interesa polskie na Szlązku. Czyniąc zarzut, że nieprawdą jest jakoby demonstracyjne wystąpienie paru deputowanych w „kole“ przeszkodziło nominacyi polaka na namiestnika Szląska (w co i my mówiąc nawiasem nie wierzymy a przynajmniej nie uniewinniamy tem hr. Taaffe i rządu) nie wzmiankował nam czy wnioskodawcy starali się sami o to praktyczne rozwiązanie kwestyi; nie wytłumaczył nam również dla czego nie zwrócili swej uwagi stanu na potrzebę ściślejszego związania księstwa Cieszyńskiego z krajem, z Galicyą. Rzeczą jest oczywistą, że interesa nasze szlązkie nie leżą w kierunku robienia harmideru około rozwijania kontrawersyi o paragraf X. Y. konstytucyi austryackiej, ani o zamienianie naszych polaków na Szlązku na niemców i słowian, lub o czynienie ich w razie najlepszym wasserpolakami, będącymi narzędziem Bóg wie jakiej, ale nie naszej polityki — ale są bardzo realnej natury, wobec nieobojętnej i dla ogólnej polityki krajowej, i dla naszego przemysłu, i dla dobra narodowego ludności na Szlązku. Powrócimy niebawem do tej sprawy.

Wszystkiego tego jednakże deputowany Mieroszowski bynajmniej nie objaśnił, i sprawozdanie jego na tym punkcie robi wrażenie, jak gdyby polityka bezmyślności u góry podała rękę polityce demonstracyjnej u dołu, szukając w tem dla siebie piedestału i usprawiedliwienia. Obie zaś są — naszem zdaniem polityką obłudy i niemocy.

Tą siłą nie wpłynie się też z pewnością na odmianę kierunków politycznych w naszem kole reprezentacyjnem, ani się nie ściągnie korzyści dla kraju. To byłby tylko jeden więcej element zamętu, gdyby sojusz taki potrafił przetrwać pierwszą poważną próbę polityczną.

W każdym razie w poszanowaniu, jakie okazał hr. Mieroszowski dla swoich wyborców, w jego staraniu się o usprawiedliwienie się ze skrupulatnego, bodaj formalnego lecz tem niemniej ścisłego wypełnienia obowiązku publicznego, leży gorzka nauka dla innych jego kolegów w kraju, leży mordercza krytyka wszystkich trybów naszego postępowania publicznego — a myśmy mu za nią wdzięczność obowiązani.

Na platformę, przed wyborców, przed wielką publiczność krajową! jeśli chcemy istotnie poprawy naszego bytu narodowego, jeśli chcemy wzajemnej ufności i płynącej ztąd siły, jeśli chcemy poszanowania u obcych i spadających ztąd na kraj owoców!

„Lwowskie Słowo“ donosi, że prowincyał klasztorów bazyliańskich w Galicyi, X. Klemens Sarnicki, został powołany przez Papieża do pełnienia dotychczasowego urzędu jeszcze w ciągu lat czterech. Przyczem „Słowo“ nieomieszkało dodać ze swej strony następujących zdrożnych słów, które są wymownym komentarzem oświadczenia koryfeuszów świętojurskich w sądzie lwowskim, *że zawsze byli i są wierni unii z Rzymem*: „Nie wiemy — pisze „Słowo“ — jak pogodzić to rozporządzenie papiezkie ze słowami ostatniej bulli, gdzie napisano, że Papież będzie mianował prowincyałów nieinaczej, jak zasięgnąwszy wprzód zdania *(rogata sententia)* OO. Bazylianów! A wszak tu nikt nie zapytywał OO. Bazylianów o zdanie... *Sam wydaje bulle i sam je łamie!..*“

PROCES O ZDRADĘ STANU.

Trzydziestego dnia rozprawy (dokończenie).

Podajemy dalszy ciąg przemówienia p. Prokuratora:

„Nazwa „panslawizmu“ powstała dopiero około r. 1830; pojęcie to pierwotnie było nieokreślone, jak istota i cele jego ostateczne. Pierwotnie panslawizm w masach ludów słowiańskich, porwanych prądem wolności narodowej, był tylko utopią, mrzonką, której urzeczywistnienia nawet nie przypuszczano. Wysoko wykształceni ludzie uczeni jak n. p. Jan Kolarz upatrywali w tym ruchu tylko poryw poetyczny, literacką wzajemność. boć przecież długie wieki minęły, a jedność plemienna w ramach jedności politycznej, nigdy i nigdzie nie znalazła wyrazu i urzeczywistnienia, a tem mniej pod hegemonią Rosyi, która nawet w pojęciu słowianofilów nie dorosła do tych wyżyn postępu, rozwoju i oświaty, jakieby inne plemiona siłą atrakcyi ku sobie mogły przyciągać, jakieby w zjednoczeniu mogły im zwiastować korzyści dla własnej sprawy narodowej. Panslawiści polityczni Rossyi, nie pomnąc atoli na te różnice, na trudności nieprzezwyciężone, zapomnieli też, że ani z Włoch, ani z Niemiec nie mogą brać przykładu dla swoich dążeń, bo niemcy i włosi posiadali od wieków jedność narodową i na tej podstawie dobijali się tylko jedności politycznej. Tych warunków świat i plemiona słowiańskie nigdy nie miały.

Dlatego też panslawiści całą swą teoryę o zjednoczeniu plemion słowiańskich wschodnich i zachodnich oparli na św. Metodym i Cyrylu, tudzież na Janie Husie. Wskazywali jedność wiary prawosławnej jako łącznik plemion słowiańskich; usiłowali narzucić prawosławie wszystkim, aby za pomocą tego węzła przeprowadzić zjednoczenie polityczne.

Dlatego to też prawosławie tak ważną odgrywa rolę w teoryi i praktyce panslawistów. Oczywiście zapominają oni przy tem, że u niektórych plemion słowiańskich wiara katolicka zrosła się z narodowością, że narzucenie prawosławia byłoby zamachem, gwałtem na tej narodowości popełnionym; zapominają, że zjednoczenie na tych zasadach doprowadziłoby do *absurdum*, jak n. p. do połączenia politycznego wszystkich chrześcian, albo do połączenia całego szczepu aryjskiego.

Gdzież więc naturalne, racyonalne granice tego zjednoczenia?! Mimo to wszystko już dawniej tacy, Juryj Kryshanicz, Broniewski i t. p. podejmowali ideę zjednoczenia słowian w ogóle. Było to celem t. z. sojuszu *błahodeństwia*, loży wolnomularskiej „zjednoczonych słowian“, t. z. dekabrystów, bractwa św. Cyryla i Metodego w Kijowie. Ale te upadły, pozostały bez śladu; dopiero t. z. „sławofilowie Moskwy“ myśl tę podjęli, i dotąd takową konsekwentnie przeprowadzają, upatrując w Rosyi przedstawicielkę kościoła prawosławnego, która jako państwo pierwszorzędne, mając po temu środki i siłę, daje rękojmię najwyższego rozkwitu cywilizacyi wschodniej w przyszłości. Złożyli oni los całej Słowiańszczyzny w ręce Rosyi, stawiając jako *conditio sine qua non* tego politycznego połączenia „jedność prawosławnej wiary“. Na miejsce tyle spotwarzonej epoki petersburskiej, stawiają oni epokę prawdziwej *drewnej Rosyi*. Egoistyczne te cele, przesiąknięte chęcią przodowania, nietolerantyzmem najwyższym pod względem religii, pozostały długo tajemnicą dla słowian zachodu. Dopiere program panslawistyczny rozwinięty przez Pagodina, dopiero broszura Ludwika Stuhra z roku 1850 *Słowiańszczyzna i świat przyszłości* odsłoniły prawdziwe tendencye panslawistów rosyjskich, a kongres w Moskie z maja r. 1867 ostatecznie przekonał słowian zachodnich o zgubności tych tendencyj, tak pod względem narodowości pojedyńczych, jak pod względem polityki ogółu słowian. Tendencye rosyjskich

panslawistów zostały wtedy ostatecznie zdemaskowane przez przedstawicieli słowian zachodnich; to też odrzucili je z oburzeniem. Wtedy to wykazał Rieger, iż istotnie zachodzą niedostaki i braki w słowiańskiej solidarności; że słuszny jest wstręt reszty słowian przeciw bezwzględnej niwelującej hegemonii plemienia rosyjskiego nad resztą słowian, że słowiańskie szczepy nierosyjskie nie pozbędą się tysiącletniej swej historyi, zaznaczając oraz, że jeżeli mówią o jedności słowiańskiej, to rozumieją pod tem tylko dążenie do duchowego zjednoczenia, z zachowaniem wolnej konkurencyi, odrębności pojedynczych narodowości słowiańskich w granicach potąd istniejących politycznych. Najdobitniejsza odprawa zaś dostała się tendencyom rosyjskich politycznych panslawistów ze strony koryfeusza na polu literatury i polityki słowian zachodnich, t. j. od śp. Palackiego, który zwąc panslawizm ten *panrusycyzmem*, odwołując się na tysiącletnią walkę czechów około odzyskania i utrzymania narodowej swej indywidualności, powiada: „Nikt nie zechce przecież, aby czesi i inni słowianie zdobycz tę ponieśli w ofierze wątpliwym obietnicom; my ani języka ani literatury naszej nie możemy się wyrzec; mrzonka ogólnego literackiego słowiańskiego języka i mowy, pozostanie utopią. Czesi pozostaną panami u siebie w domu — i nigdy nie schylą karku pod jarzmo rosyjskie“.

Mimo to wszystko i dawniejszemi i nowszemi czasy, rosyjscy panslawiści (przeważnie w Moskwie) podjęli i podtrzymują sztandar słowiańskiej politycznej jedności, obejmującej całą dziedzinę życia narodowego pojedynczych plemion słowiańskich. Hasłem ich jest oswobodzenie słowian zachodnich i południowych z pod wrzekomego jarzma Austryi i Turcyi. Oni to stanowiąc od dawna w Rosyi nader możne i wpływowe stronnictwo polityczne, wyjawili swój program przez usta historyka Pagodina i generała Fadiejewa, którzy to w szczególności zwracają się w swych broszurach przeciw Austryi, jej istnieniu, jej całości jako monarchii, wskazali wyraźnie ostatecznie swe cele i środki, jakiemi ci rosyjscy paslawiści przygotowują drogę do urzeczywistnienia tych celów. Stronnictwo to uznało za odpowiednie i konieczne ukonstytuować się; tak powstał komitet panslawistyczny w Moskwie, następnie w Petersburgu, Kijowie i Odessie. Te komitety pod pozorem celów literackich i dobroczynnych dopełniają powyższych celów politycznych, tyle wrogich Austryi. Jakkolwiek brak nam statutów i szczegółowych sprawozdań innych komitetów przecież mamy statuta i spis członków komitetu w Petersburgu. Organizacya, cele, spis osobistości jako członków, wskazują dobitnie zakres ich działania polityczny, a sprawozdania pojedyncze w aktach złożone, stwierdzają, jakiemi funduszami ten komitet rozporządza.

Jeżeli zaś sprawozdania nie zawierają szczegółów bliższych, tyczących się agitacyi w Austryi, tłumaczy to sprawozdanie z r. 1877 tem, „że możnaby narazić pojedyncze osobistości na nieprzyjemności“. To pewna, że te komitety w ogóle, w czasie pokoju politycznego działają przygotowawczo, zaś w przededniu ważnych wypadków politycznych rozwijają większą czynność, że nawet w takich chwilach obudza się w nich duch wojowniczy. One to od dawna starały się obudzać sympatye dla Rosyi a niezadowolenie przeciw istniejącemu ustrojowi politycznemu między słowianami południowymi, w Serbii, Bułgaryi, Bośnii i Hercegowinie, dawno przed wypadkami z r. 1876—1877. One to, jak Dr L. Bernhard na podstawie wiarogodnych aktów twierdzi, utorowały drogę wypadkom z r. 1876—1877.

Ich działalność agitacyjną wobec Austryi określają już Pagodin i Fadiejew, a wyniki rozprawy obecnej dopełniają dowodów, że ich dążenia i agitacye są nacechowane znamionami zbrodni zdrady stanu wobec Austry.

Tu rozbiera oskarżyciel szczegółowo działalność tych komitetów w Galicyi i na Węgrzech. Pomiędzy polakami agitacye podobne były niemożliwe, zwrócono się więc ku rusinom, a zwłaszcza rusinom mieszkającym w wschodniej części Galicyi. Już od lat dawnych wspierały te komitety rusinów na Węgrzech. Wysyłano tam przybory kościelne, książki rosyjskie, dzienniki rosyjskie, jak n. p. „Ruś“ Aksakowa, „Mosk. Wied.“ itp. Pisma takie i broszury otrzymywały towarzystwa ruskie bezpłatnie. Do tych to komitetów udawano się ztąd o zapomogi, jak np. Kupczanko, albo stowarzyszenie św. Bazylego w Ungwarze. Prośby takie były uwzględniane; nadsyłano bowiem zapomogi dla tutejszych pism ruskich, jak o tem świadczy np. „Słowo“. Ztamtąd zarzucano tutejsze stowarzyszenia dziełami naukowemi i sprawozdaniami; także osoby prywatne jak np. ks. Naumowicz i Mazur otrzymywały ztamtąd takie dzieła i sprawozdania bezpłatnie. Świadczą o tem wymownie znane listy Mirosława Dobrzańskiego pisane do Płoszczańskiego.

Następnie porusza prokurator kwestyę słowiańską w Austryi. Jednoczy ona w swoich granicach rozmaite szczepy i narodowości. Wszystkie te szczepy odznaczały się zawsze lojalnością a w chwilach dla monarchii przykrych, skupiały się około tronu. Do najlojalniejszych szczepów należeli zawsze rusini; dopiero w ostatnich czasach zaczął pomiędzy nimi objawiać się ruch antilojalny. Ruch ten objawił się przedewszystkiem w pismach politycznych i broszurach. Tak n. p. „Słowo“, w r. 1866, w chwili dla monarchii przykrej, wystąpiło jawnie z twierdzeniem: „My nie jesteśmy już owymi spokojnymi, potulnymi rusinami z r. 1848; my jesteśmy rosyanami“. Dowodem nielojalnego występowania tych czasopism są częste konfiskaty. Zaczęły nadto pojawiać się coraz częściej broszury treści nielojalnej jak n. p. *Posłannyk Włodymira Wełykoho*. Zaczęto podnosić sprawy językowe i pomału wprowadzać do literatury ruskiej, język rosyjski. Targnięto się również na religię. Unia od wieków szanowana i ściśle przestrzegana stała się celem pocisków; pod pozorem oczyszczania obrządku unickiego od naleciałości łacińskich, zaczęto wprowadzać innowacye, a dalej zaczęto silnie propagować prawosławie i to z pewnym sukcesem. Te innowacye obrządkowe, wywołały nawet, jak wiadomo, interwencyę ze strony władz kościelnych, liczne zakazy i kurendy co do czytania pism politycznych wrogich Unii, jak n. p. „Słowo“. Agitacye te były obliczone na obałamucenie masy ludu. Pod pozorem oświaty podburzano lud przeciw narodowości polskiej, przeciw rzekomemu uciskowi ze strony rządu, przeciw istniejącemu porządkowi. A gdy z jednej strony pojawiała się coraz ostrzejsza krytyka stosunków tutejszych, zachwalano coraz silniej stosunki panujące w Rosyi. Zachwalano tamtejszy ustrój polityczny, wykazywano rzekome bogactwo, niskość podatków tamże; dowodzono, że wiara tam panująca, jest „wiarą ojców naszych“. Jednem słowem: gromadzono skrzętnie materyał palny. Dowodem na to jest okoliczność, że coraz częściej zaczęły pomiędzy ludem krążyć wieści o oderwaniu Galicyi przez Rosyę, o ekspatryowaniu polaków i żydów z wschodniej Galicyi, o wyrznięciu polaków, żydów i surdutowców. Rozbudzano pomiędzy ludem rozmaite nadzieje; świadczy o tem wierszyk znaleziony w czytelni ludowej w Podbereżu. Na winiecie chłopi z kosami i cepami a wiersz sam opiewa wolność po pozbyciu się surdutowców. Pod ten materyał palny potrzebaby tylko podłożyć iskrę, i taką właśnie iskrę zamierzał podłożyć komitet petersburgski za pośrednictwem Mirosława Dobrzańskiego i oskarżonych. Wybrano czas, w którym w Austryi zapanowała era ugodowa pod rządami hr. Taaffego, kiedy między szczepami słowiańskiemi a mianowicie między polakami i czechami przyszło do porozumienia. Skorzystano ze znanych wypadków politycznych a zwłaszcza po oswobodzeniu Bułgaryi, skierowano na Austryę baczne oko.

W tem miejscu przerwano rozprawę, albowiem z powodu panującego w sali gorąca zasłabło dwóch pp. przysięgłych.

Trzydziestego pierwszego dnia rozprawy (25 b. m.) nastąpił dalszy ciąg mowy prokuratora.

Wskazawszy jak w Galicyi i na Węgrzech przyszli w pomoc panslawistycznym komitetom X. Naumowicz i Adolf Dobrzański, zastanawiał się p. prokurator bliżej nad osobistością Adolfa Dobrzańskiego. Niezadowolony z dualistycznego ustroju monarchii, porzuca Adolf Dobrzański służbę państwową i osiedla się stale w Czertężu, na granicy galicyjskiej. Tu podejmuje tajną agitacyę, ale tak ostrożnie, że władze węgierskie nie miały podstawy do ingerencyi; stwierdza to reskrypt J. E. pana ministra Tiszy. Z Czerteża podtrzymuje Dobrzański stosunki z X. Terleckim w Kijowie z Samarynem i innymi panslawistami w Rosyi. Na wielkanoc w r. z. zjawia się w Czertężu Mirosław Dobrzański, człowiek posiadający wyższe wykształcenie, jak to przyznał sam X. Naumowicz, wbrew zeznaniom kilku innych świadków, którzy nazywali go „trzpiotowatym“. Zastanówmy się bliżej nad tą osobistością. Bez zrozumiałego powodu opuszcza on nagle Węgry, opuszcza posiadłość ziemską, którą kupił mu ojciec i bez zasiłków wyjeżdża do Rosyi. W miesiąc po przyjeździe do Petersburga, a mianowicie 16 maja 1880, donosi ztamtąd, że wstąpił do komitetu panslawistycznego a w czerwcu r. 1880 pisze, że zajął w tym komitecie wybitniejsze stanowisko, jest bowiem referentem w sprawach subwencyj. Po całorocznym pobycie w Petersburgu zjeżdża Mirosław D. na dwa miesiące do Austryi. Najpierw bawi w Krakowie, odwiedza p. Kułaczkowskiego i prosi go o informacye co do socyalistów i nihilistów. Ztamtąd wyjeżdża do Lwowa i tu spotyka się z Markowem i Mazurem. Według zeznań Markowa nakłania go Mirosław D. do przyjęcia misyi śledzenia nihilistów. Markow odrzuca tę propozycyę mimo tego, że Mirosław D. chce płacić za tę czynność, ale z drugiej strony pisze Markow do Trembickiego w Kołomyi. Dalej odszukuje Mirosław Dobrzański Mazura i czyni mu również propozycyę śledzenia nihilistów. Ze Lwowa wyjeżdża Mirosław D. do Skałatu, bawi tam kilka tylko godzin, przedstawia się X. Naumowiczowi jako członek komitetu panslawistycznego; w tym krótkim czasie ofiaruje się X. Naumowiczowi wyrobić stypendium dla jego syna Włodzimierza, sam X. Naumowicz jest zdziwiony tą wizytą, uważa ją za tajemniczą, a pytany o to w sądzie, przez czas dłuższy wypiera się wszelkiej znajomości z M. Dobrzańskim, dopiero później przyznaje, że Mirosław odwiedził go w celu poinformowania się o nihilistach. Ze Skałatu jedzie D. Mirosław do Czerteża; tam spotyka się z Gezą Moczary i znowu czyni propozycyę śledzenia nihilistów. Tam otrzymuje też listy od Mazura ze Lwowa za pośrednictwem O. Hrabarowej.

W pierwszych dniach września r. z. opuszcza nagle Adolf Dobrzański Czerteż; porzuca gospodarstwo i przenosi się do Lwowa, aby tu prowadzić spokojne życie. Wyjazd z Czerteża był tak nagły, że nie było nawet czasu do wyszukania stosownego mieszkania. Sprowadza się tedy Adolf Dobrzański do p. Gierowskiego i tu przyjmuje wizyty. Mazur zeznał, że w mieszkaniu p. Gierowskiego, na wizycie u Adolfa Dobrzańskiego zastał wielu księży. Co więcej, Adolf Dobrzański robi wizyty takim osobistościom jak Mazur; znosi się ciągle z Płoszczańskim i Markowem. Tymczasem wyjeżdża z Czerteża Mirosław Dobrzański i jedzie do Wiednia. Tam odszukuje przyjaciela z lat dawnych, Francisciego, i prosi go, aby był pośrednikiem w korespondencyi między nim a innemi osobami. Z Wiednia wyjeżdża do Czerniowiec, idzie do nieznanego mu osobiście X. Ogonowskiego, przedstawia się jako członek *Krużka* (zapewne petersburskiego). Z Czerniowiec wraca do Kołomyi i Stanisławowa i werbuje tam agentów wrzekomo do śledzenia nihilistów i socyalistów. Po tej przejażdżce po Galicyi, wraca do Petersburga i rozpoczyna żywą korespondencyę za pośrednictwem Olgi Hrabarowej, Francisciego i Włodzimierza Naumowicza. Z tego krótkiego przedstawienia wypływa, że misya Mirosława Dobrzańskiego była czysto polityczną; przemawiają za tem zeznania samych oskarżonych, jak n. p. Markowa, Nyczaja i innych.

Zachodzi pytanie, czy ta polityczna misya miała na celu śledzenie nihilistów, czy też była podjętą w innych celach?

Rozbierając to pytanie, zastanawia się prokurator szczegółowo nad całą korespondencyą prowadzoną przez Mirosława Dobrzańskiego z rozmaitemi osobistościami za pośrednictwem Olgi Hrabarowej. Zaznacza przedewszystkiem, że korespondencya była tajną; korespondujący mieli umówione słowa i hasła; tak n. p. słowo *Buch* oznaczało pieniądze. Zachowywano rozmaite ostrożności; wszakże Mirosław Dobrzański kazał n. p. Włodzimierzowi Naumowiczowi przylepiać listy do koperty; kazał dalej wystawiać sobie pokwitowania w formie oględnej. Cała ta ostrożność, cała ta tajemniczość, całe pośrednictwo Hrabarowej i Francisciego byłyby niepotrzebne, gdyby korespondencya tyczyła się tylko śledzenia nihilistów. Na dowód, że były umówione między oskarżonymi a Mirosławem Dobrzańskim tajne znaki i hasła, zrozumiałe tylko dla wtajemniczonych, przytacza prokurator list Mirosława z d. 30 grudnia r. z. pisany do O. Hrabarowej. Jest w nim mowa o jakimś kupcu Hodolayu, który ofiarował pierwotnie za jakieś dobra 50.000 zł. a później tylko 15.000 zł. W tym liście, którego znaczenia oskarżeni wytłumaczyć nie mogli, jest prawdopodobnie mowa o subsydyach, jakie komitet petersburski pierwotnie wyznaczyć zamierzał, później zaś zredukował.

Zaczyna od ks. M. Ogonowskiego. Osobistość i sposób obrony tego oskarżonego budzą sympatyę. Przeszłość jego jest bez skazy. Liczne świadectwa stwierdzają jego lojalność i wzorowe zachowanie się. Mimo to w ostatnich czasach stanął niestety jako redaktor czasopisma „Rodymyj Listok“ w szeregach panslawistów. Wprawdzie nie dostrzeżono w tem czasopismie wybitnej tendencyi panslawistycznej ale obciążającą okolicznością jest już sam fakt, że ks. Naumowicz w swojej „Nauce“ stawia „Rodymyj Listok“ na równi z „Prołomem“ i z „Słowem“. Nadto pojawił się w tem czasopismie w ostatnich czasach wierszyk, prawiący wiele o „Zmartwychwstaniu Rusi“ (i to w duchu określonym bliżej w ogólnym wywodzie oskarżyciela.) Ze zaś ks. Ogonowski przejęty został duchem panslawistycznym, wypływa z faktu, że odwiedził go Mirosław Dobrzański. Cała ta wizyta jest zagadkową i daje wiele do myślenia. Przyjeżdża do Czerniowiec człowiek obcy, nieznany; zgłasza się do ks. Ogonowskiego i nie bacząc na jego stanowisko socyalne, wzywa go, aby był mu *ciceronem*. Musiał tedy Mirosław mieć już pewność, że w ks. Ogonowskim znajdzie człowieka powolnego swoim zamiarom. Kompromitują nadto ks. Ogonowskiego listy pisane do niego przez Mirosława z Petersburga za pośrednictwem Hrabarowej. Takich listów było pięć, a trudno przypuścić, ażeby wszystkie traktowały o debicie pocztowym, jak to utrzymuje oskarżony. Okoliczność, że nie znaleziono u niego żadnych innych listów kompromitujących, tudzież że nie można było dociec, czy wysyłał listy do Hrabarowej a względnie do Mirosława Dobrzańskiego, dowodzi tylko, że ks. Ogonowski, u którego znaleziono setki listów obojętnej treści, był ostrożnym i niszczył listy, które mogły go skompromitować.

Co się tyczy Trembickiego, ocenienie tej osobistości pozostawia oskarżyciel pp. sędziom przysięgłym; Trembicki był aktorem, nauczycielem szkół ludowych a następnie redaktorem „Pryjatela Ditej“. Osobistość tę scharakteryzował inspektor policyi kołomyjskiej, p. Beer, zeznając, że Trembicki jest „zajadłym moskalem“, scharakteryzował go również Czerniszew zeznaniem, że chwalił przed nim stosunki rosyjskie. Trembicki był wybranym Mirosława Dobrzańskiego i to za poradą Markowa, jak o tem świadczą listy Markowa pisane do Trembickiego. Zastanawiają również szczegóły podróży Mirosława Dobrzańskiego do Kołomyi. Przyjeżdża do tego miasta, nie zastaje Trembickiego w domu; zostawia dla niego bilet Markowa i 5 złr. na podróż do Stanisławowa. Trembickiego nie zraża ta niegrzeczność; bierze piątkę i jedzie do Stanisławowa. Spotyka się tu z Mirosławem i zamiast załatwić natychmiast kwestyę rzekomego śledzenia nihilistów, jedzie z Mirosławem aż do Lwowa. Trudno przypuścić, ażeby do zawarcia układu o relacye w sprawie socyalistów potrzeba było aż kilku godzin. Sam Trembicki przyznaje, że fakta te wydały mu się dziwnemi; jeszcze bardziej jest zdziwiony faktem, że pobierał miesięcznie po 25 zł. za to, iż nic nie pisał o socyalistach. Wiele do myślenia daje także okoliczność, że do przesłania korespondencyi do Mirosława używał Trembicki pośrednictwa Francisciego. Dalszą poszlaką przemawiającą przeciw niemu jest fakt, że podczas rewizyi chował notatkę, w której były zapisane adresy Mirosława Dobrzańskiego, Francisciego i innych. Nie należy dziwić się, że nie znaleziono u niego pism kompromitujących. Wiedząc o dokonanych już rewizyach poniszczył wszelkie ślady. Ale kompromituje go w wysokim stopniu list wysłany z wiezienia do Mirosława Dobrzańskiego tajną drogą. Te okoliczności wskazują, że był agitatorem politycznym z ramienia Mirosława Dobrzańskiego, a raczej komitetu panslawistycznego.

Przechodząc do Nyczaja prokurator podnosi ze znanych relacyj, że jest to człowiek nadzwyczaj ostrożny; zasłaniając się pokorą i uległością, umie zmylić ślady. Był najpierw suplentem gimnazyalnym a potem stanął na czele bursy im. św. Mikołaja. Znający go bliżej, nazywają go moskalofilem. Wysłał dwa listy do Kijowa a trudno uwierzyć, ażeby te listy tyczyły się przesyłki herbaty, wolno raczej przypuszczać, że były wystosowane do tamtejszego komitetu panslawistycznego. Jakoż i do niego zgłasza się Mirosław Dobrzański z propozycyą, ażeby donosił mu o ruchu socyalistów: oskarżony odrzuca tę propozycyę ale zgadza się na pisanie obrazków z życia ludu wiejskiego. To tłumaczenie nie zasługuje na wiarę; należy raczej przypuścić, że przyjął ofertę a zarazem honorarium; przemawia za tem okoliczność, że dnia 9 listopada i 13 stycznia otrzymał od Mirosława listy za pośrednictwem Hrabarowej. Gdyby więc nie był przyjął propozycyi, korespondencya byłaby zbyteczną. Kompromitują go również słowa żony jego wypowiedziane w chwili aresztowania: „Mówiłam ci, abyś się nie wdawał...“.

Dalej rozbiera oskarżyciel treść listów znanych, które przeszły przez ręce O. Hrabarowej i podnosi, że w żadnym z tych listów nie ma wzmianki o nihilistach lub socyalistach. Znaczenia tych listów oskarżeni wytłumaczyć nie mogli lub nie chcieli. Tak n. p. Hrabarowa nie chciała dać wyjaśnień o liście pisanym do X. Jana... i oświadczyła, że tylko namiestnikowi, i to poufnie, wyjaśni treść jego, ks. Naumowicz zaś przyznał wyraźnie, że list ten był prawdopodobnie do niego pisany. Podnosi także prokurator list Mirosława Dobrzańskiego pisany do Hrabarowej, w którym piszący poucza adresantkę w formie oględnej, jak się ma bronić.

Gdyby treść tej korespondencyi nie zawierała w sobie nic karygodnego, to zaiste trudno zrozumieć, dla czego Mirosław Dobrzański, interesujący się obecną sprawą, nie stara się wybawić z kłopotu swojego ojca i siostrę? Wszakże nic łatwiejszego, jak przysłać prokuratorowi wszystkie listy Hrabarowej i innych osób oskarżonych do niego pisane i wykazać niemi bezpodstawność oskarżenia!

Owoż ta korespondencya tajemnicza dowodzi, że Mirosław Dobrzański był agentem politycznym komitetu panslawistycznego w Petersburgu i że działalność jego w Galicyi była podjętą w interesie tego komitetu.

Po wyjeździe Mirosława Dobrzańskiego do Petersburga, przyjeżdża do Galicyi Sokołow; bawi najpierw w Krakowie, potem we Lwowie, wyjeżdża ztąd do Czerteża a ztamtąd do Budapesztu i gubi się ostatecznie w Belgradzie. Bawiąc w Krakowie, odwiedził profesora Szujskiego, który równie jak dr. Wisłocki zeznał, że osobistości tej nie uważa za zdolną do poważnej pracy naukowej. Zeznał także p. Szujski, że Sokołow zaczął rozmowę jakąś kwestyą polityczną. Po przyjeździe do Lwowa bywa Sokołow u Mazura, Markowa i Łahoty a dalej w kawiarni Danka, gdzie według zeznań Mazura, „oblegają go formalnie.“ Trudno uwierzyć, ażeby u osobistości powyżej wymienionych albo w kawiarni, badał Sokołow kwestye naukowe; mniemać raczej należy, że i on miał do spełnienia misyę polityczną, całkiem na wzór zaleconej przez Pagodina metody, iż panslawizm krzewić należy *durch fahrende Magister*. Ten sam Sokołow bywa

u Adolfa Dobrzańskiego, poczem wyjeżdża do Czerteża rzekomo dla zużytkowania materyału naukowego; robi tam wycieczki w okolicę, a że misya jego musiała być ważną, świadczy okoliczność, że chociaż cała rodzina Adolfa Dobrzańskiego chciałaby się go pozbyć jak najprędzej z Czerteża, mimo to siedzi tam dopóty, aż cel właściwy podróży został osiągnięty.

Dalej zwraca prokurator uwagę na okoliczność, że w ostatnich dopiero czasach zauważano w dziennikach rosyjskich gorliwe zajęcie się sprawą ruską. Adolf Dobrzański przyznał, że działał na rzecz fuzyi dzienników ruskich. Chodziło tu widocznie o nadanie pismom jednolitego kierunku, popieranego przez A. Dobrzańskiego, kierunku, który w niedrukowanym artykule: *Ausnahmszustand in Galizien*, znalazł swój wyraz. Jeżeli się dalej zważy, że w tym samym czasie pojawia się kwestya hnilicka, łatwo przyjść do przekonania, że wszystkie powyżej skreślone środki zmierzały do jednego celu, zgodnego z tem zadaniem, jakie wytknął sobie komitet petersburski. Cała akcya miała na celu propagandę panslawistyczną, która była skierowaną przedewszystkiem do podburzenia ludności a w dalszej konsekwencyi miała na celu wojnę domową i sprowadzenie niebezpieczeństwa dla państwa z zewnątrz.

Uzasadniając to zapatrywanie podnosi oskarżyciel, że materyał dostarczany w ciągu śledztwa i rozprawy, nie przedstawia może znamion gotowego czynu, ale oskarżenie zaznacza tylko podjęcie czynu przygotowawczego. Przy każdej innej zbrodni jest wymagany czyn dodatni, potrzeba faktu dokonanego, przy zbrodni zaś zdrady stanu, wystarcza jedynie podjęcie czynności przygotowawczych, bez dodatniego działania.

Nareszcie zaznacza prokurator, że nie odkryto jeszcze czynów zmierzających wprost do celu, albowiem wcześnie zapobieżono szerzeniu się tego jadu, temu nurtowaniu. Ale niewątpliwą jest rzeczą, że samo zetknięcie się z Mirosławem Dobrzańskim rzuca ciężką poszlakę na każdego z oskarżonych.

Następnie rozbiera prokurator czynności każdego z oskarżonych.

TEATR.

„Dzwony z Corneville“ operetka pp. *Clairville i Gabet*, z muzyką **Planquetta.** Melodyjny i wdzięczny utwór ten, dowodzi także i wcale wymownie, że dawna operetka Offenbachowska, kończy suchotnicze dnie życia swego i pragnie wytworzyć nowy rodzaj a raczej powrócić do starej, ślicznej, poczciwej opery komicznej, uświetnionej tylu wielkiemi nazwiskami najsłynniejszych kompozytorów jak: Boïeldieu, Rossini, Mayerbeer, Auber, Hérold, Halévy i wielu innych. „Dzwony Cornevilskie“ liczą wprawdzie jeszcze trochę na rytm kankana i popisują się w akcie trzeciem „kadrylem excentrycznym“ ale jakby wstydziły się swego ustępstwa dla zepsutego smaku minionej już epoki, starają się natychmiast lirycznym, pełnym uroczego sentymentu duetem, zatrzeć wspomnienie swawoli tonów i wyrazów. I udaje się to im wcale dobrze, bo w głębi utworu nie ma głównej myśli demoralizującej, wstrętnej, ośmieszającej *ideały* i ołtarze bóstw ludzkości; przeciwnie prostota uczuć szlachetnych, stanowi kanwę na której rozsnuwa się haft wdzięcznych melodyj. Wychodząc z „Dzwonów Cornewilskich“ pamięta się wszystko, co w nich jest dodatniem, to jest: świeże motywy, pełne uczucia ustępy, a zapomina się zupełnie o *operetkowej przyprawie* tego sympatycznego utworu.

Tryumfatorem wczorajszego przedstawienia był pan Nowicki, posiadający głos barytonowy młody, dźwięczny, niezużyty, miły dla każdego ucha. Te dane naturalne, łączą się szczęśliwie z pewną umiejętnością, która wskazuje że p. N. zaczął się już uczyć u bardzo dobrego nauczyciela albo posiada talent piewszorzędny. Emisya głosu swobodna, deklamacya intelligentna — a to rzecz niełatwa kiedy się ma do czynienia z lichem tłumaczeniem usta wykrzywiającem — i dużo uczucia prawdziwego, oto przymioty śpiewu młodego artysty. Można w cieniowaniu jego dostrzedz dziś jeszcze trochę przesady ale tę utemperuje czas i doświadczenie, a przyznamy się szczerze że wolimy zanadto uczucia niż zamało. Słowem śpiewak któregośmy już w „Książątku“ wyróżnili, wywarł wczoraj na nas bardzo przyjemne wrażenie. Intelligentnie dopomagała mu pani Skalska, czego o p. Almie powiedzieć nie możemy, najfałszywiej bowiem pojął on i wykonał komiczną swą rolę, forsując ciągle głosem niepotrzebnie. P. Skalski, rozochocony sutemi aplauzami, sypał kuplety jak z rękawa. Chóry, wyjąwszy w scenie na jarmarku, spisywały się bardzo dobrze, a publiczność gorąco wyrażała artystom swoje szczere zadowolenie. Szkoda tylko że instrumentacya— w wielu miejscach — nie wydawała się nam instrumencyą Planquetta, przez co koloryt muzyki tracił swój wytworny wdzięk francuzki.

Orgon.

LITERATURA I BIBLIOGRAFIA.

Historya piśmiennictwa polskiego przez **Józefa Chociszewskiego,** wyszła obecnie w Poznaniu (u Żupańskiego) w drugiej już edycyi. Cena książki (o 338 stronnicach) 3 Złp. Praca poczciwa. Wiele ustępów dość ładnych i wcale ciepło napisanych. Jaką skalę przyjął autor w dopuszczaniu na Parnas znakomitości naszych literackich, ztąd możemy mieć miarę, gdy w okresie czasów najnowszych na który poświęcił dwie trzecie obszerności całego dzieła, zmieściły się imiona: Knasta, Gołkowskiego, Wróblewskiego, Kulawskiego, etc. etc.; a nie starczyło wspomnienia dla Gustawa Zielińskiego, Berwińskiego, Stanisława Tarnowskiego, Tyszyńskiego, Jochera, Chodakowskiego, Ambrożego Grabowskiego, Łukasza Gołębiowskiego, Muczkowskiego, Podczaszyńskiego, Rastawieckiego, Stronczyńskiego, Józefa Łepkowskiego, Mikołaja Malinowskiego, Narbutta, X. biskupa Łętowskiego, XX. Jełowickiego, Polkowskiego, Kajsiewicza, także Kolberga i wielu innych. Wobec nowych reform w sądzie o dalszej i bliższej przeszłości, inaczej to podobno będą teraz grupować znakomitych naszych; przecież trudno ich usuwać z Parnasu, kiedy już raz się tam pracą lub talentem dostali. Akademię Umiejętności ignoruje autor. Dowiadujemy się, że p. Chociszewski pewny rozkupu książki swojej (wybito 5000 exemplarzy) już trzecią edycyę gotuje. Publikacya wpływu takiego zasługuje na krytykę; na wskazanie autorowi: miary, skali, stopniowania prawideł tego, perspektywicznego organizmu w obrazie historyi naszej literatury. Sposób pisania p. Chociszewskiego, jest łatwy, popularny, czemu przypisać należy wielkie rozpowszechnienie się książek jego. Np. „Historya polska“ tego autora, dotąd w 20.000 exemplarzach się rozeszła, szczególnie w Wielkopolsce. Tłumaczono ją nawet i wydano po *rusku*, we Lwowie r. 1879 (nakład drukarni ludowej).

W.

P. *Bronisława Gustawicza*, członka komisyi fizyograficznej i antropologicznej akademii umiejętności w Krakowie i c. k. towarz. geograf. w Wiedniu, wyszły dwie broszury. Jedna nosi tytuł: *Zarys historyczny sposobów kreślenia kart geograficznych*, druga zaś: *Podania, przesądy, gadki i nazwy ludowe w dziedzinie przyrody.*

Wiośnianki, poezye p. *Emanuela Gordziewicza*, nauczyciela wydziałowego, wyszły w Kołomyi. Chociaż forma wiersza nie odpowiada wymaganiom surowej krytyki, poczciwe i szlachetne myśli, zdobią ten zbiorek pierwocin literackich nieznanego dotąd autora.

Kłosy Nr 890. Treść: Tradycye Kodeńskie, opow. z lat 1790—1792 p. K. Kraszewskiego. — Listy z za Niemna p. Z. Kościałkowską. — Ks. Szambelan Dr. Floryan Stablewski p. M. (z ryc.) — Muzeum pszczelnicze K. Lewickiego, w Warszawie na Koszykach (z ryc.) — Pokłosie. — Kronika, wiadomości przyrod. p. M. J. Z. — Listy z Londynu p. Nekandę. — Odrodzony, dram. niem. po r. 1840 p. T. Jeske-Choińskiego. — Zaburzenie w Aleksandryi (z ryc.) — Przegląd polityczny. — Przegląd literacki p. Al. Kraushara. — Ryciny: Dzień dobry! kopia z obr. Pawła Meyerheima. — Ostatni rzut oka, kopia z obr. J. R. Wehlego.

KRONIKA.

Kraków d. 27 Lipca.

Kuryerek krakowski. Obfitość poważniejszego materyału dziennikarskiego, nie tylko nie pozwala nam gawędzić z czytelnikami o drobnych, brukowych sprawach miejskich ale zmusza nawet do przerwania „Listów z Rosyi“ w odcinku. Powrócimy jednakże do jednego i drugiego jutro, notując dziś tylko fakta lub zdarzenia wybitniejsze aby nie powiększać zbytecznie, sutego regestru zaległości.

Wczoraj odbyło się posiedzenie W. Wydziału Kasy Oszczędności m. Krakowa, na którem dyrekcya złożyła bilans za I. półrocze b. r. Bilans ten jest tylko tymczasowy a wyrażone w nim w przybliżeniu cyfry dadzą się dopiero z końcem roku ściśle oznaczyć. Zapisujemy więc tylko, że zysk za ubiegłe półrocze obliczonym jest w przybliżeniu na 23.000 złr. — Następnie wyjaśniła komisya kontrolująca, w odpowiedzi na interpelacyę p. radcy Trauczyńskiego, co do systemu ogrzewania nowego budynku Kasy Oszczędności, że użyte będą piece kaflowe, a nie system opalania meisnerowski. Wreszcie odczytał przewodniczący reskrypt Namiestnictwa lwowskiego, w sprawie założenia obok Kasy Oszczędnośct m. Krakowa, także kasy zaliczkowej. Załatwienie stanowcze tej sprawy odłożono do następnego posiedzenia W. Wydziału.

Wczoraj o 7mej wieczorem odbył się w kościele O. O. Kapucynów ślub p. Kazimierza Laskowskiego, sekretarza ministeryalnego w ministerstwie spraw wewnętrznych, z panną Anną Miłkowską, córką p. L. Miłkowskiego właściciela Gorlic.

Władysław ks. Czartoryski, przybył wczoraj do Krakowa a jutro udaje się w dalszą drogę do Aix-le-Bain.

Pożar wczorajszy w fabryce p. Zarzyckiego powstał przed godziną dziesiątą z rana z powodu przepalenia się komina i ogarnął nagle gmach cały. Cały budynek spalił się zupełnie tylko pozostały mury i magazyn. Szkody wynoszą podobno kilkanaście tysięcy złr. Straż ogniowa była nieustannie czynną przy pożarze aż do ugaszenia zgliszcz.

Ks. metropolita Sembratowicz miał w sobotę audjencyę u papieża w Rzymie i wkrótce podobno powraca do Lwowa.

Komitet wystawy Przemyskiej podaje do publicznej wiadomości, iż cena biletu upoważniającego do zwiedzania wystawy przez cały ciąg jej trwania kosztuje 3 złr., wstęp zaś jednorazowy pierwszego i ostatniego dnia wystawy kosztować będzie 1 złr., w innych dniach 20 ct.— Jednego lub więcej dni, które później oznaczone będą — cena wstępu wynosić będzie 10 ct.

Ze Szczawnicy nam donoszą, że w d. 23 b. m. urządzono tam bankiet na cześć Kaliksta bar. Horocha, jednego z najstarszych weteranów z 1831 r.

Lam w dzienniku węgierskim. Jeden z najpopularniejszych dzienników węgierskich „Egyetértés“ zamieszcza w Nrze z d. 25 bm. feljeton *Jana Lama* pod tytułem „Wielki proces lwowski“ z tem nadmienieniem, że na prośbę sprawozdawcy naszego pana Zygmunta Frylinga, słynny satyryk i feljetonista polski Jan Lam, napisał go wyłącznie dla „Egyetértes'a“.

Obraz Matki Boskiej Częstochowskiej skonfiskowany przez p. Płoszczańskiego. „Lwowskie Słowo“, podając wiadomość, że klasztor Częstochowski będzie w tym roku obchodził 500 letni jubileusz swojego założenia, czyni w końcu dla swych czytelników następującą uwagę: „Cudowny obraz (*ikona*) Matki Boskiej, znajdujący się w kościele Częstochowskim, jest, *jak wiadomo (?)* własnością naszą, *ruską*. „To twierdzenie, którego apodyktyczność śmiech tylko budzić może, uzasadnia p. Płoszczański niezawodnie kłamstwami prawosławnego popa z Wilna Sokołowa, który wydał broszurę, (zapłaconą i propagowaną przez Synod Petersburski) dowodzącą, że obraz Częstochowski pochodzi z Rosyi.

Muzeum Narodowe w Rapperswylu otrzymało 500 marek z Wielkopolski od p. Antoniego Raczyńskiego, znanego ze swej ofiarności patryotycznej. Zarząd muzealny przesyła szanownemu ofiarodawcy wyrazy dziękczynne.

Dnia I Sierpnia o godzinie 11-stej odbędzie się w Rapperswylu u OO. Kapucynów solenne nabożeństwo żałobne, za spokój duszy śp. *Krystyna Ostrowskiego.* Kazanie mieć będzie jeden z pierwszych mówców kościoła polskiego.

Hr. Leon Rzyszczewski zmarł w niedzielę w Warszawie. Urodził się w Żakowcach, na Wołyniu w 1813 r. Skończył liceum krzemienieckie, gdzie już wykazywał skłonności do nauki. Zamieszkawszy stale w Warszawie w 1843 r., pisał do *Bibl. Warsz.* Następnie przebywał czas dłuższy w Paryżu, gdzie wydał broszurkę treści politycznej: *„Lettre à l'empereur sur la question d'orient“*. Z innych jego prac wymienić należy przekład Eichborna: „Stosunek książęcego domu Radziwiłłów do domów książęcych w Niemczech“. Zmarły zasilał drobniejszemi utworami kilka pism czasowych; zostawił także w rękopisie „Regestra dyplomatów polskich“. Pokój jego cieniom!

Zakopane 25 lipca. Dnia 30 lipca b. r. odbędzie się w Zakopanem poświęcenie dworu Tatrzańskiego. Program tej uroczystości następujący: 1. Msza św. o godz. 9 rano. 2. Poświęcenie budynku i wywieszenie flagi. 3. O godz. 1 obiad towarzyski. 4. O godz. 4 spacer spólny na łączkę pod Kurnicami połączony na miejscu z zabawą ludową. 5. O godz. 8 powrót do wsi. 6. O godz. 9 zabawa tańcująca w strojach spacerowych.

Mieszkaniec kanału. Czytamy w „Gazecie Polskiej“: Policyanci, którzy przechodzili ulicą Mostową w Warszawie, zauważyli w otworze kanału migoczące światełko. Zaintrygowani tem, dobrawszy sobie jeszcze dwóch stróżów nocnych, udali się do posesyi podominikańskiej, zkąd nie bez pewnych trudności zdołali dotrzeć do wnętrza kanału i zaczęli nim iść w kierunku ku Wiśle. W połowie tej podziemnej, niezbyt bezpiecznej a nieznanej drogi, napotkali jakąś istotę ludzką przy ogarku świecy, starannie szukająca czegoś na dnie kanału. Człowiek ten w łachmanach, o twarzy idyotycznej, wcale nie starał się uciec, lecz dał się wyprowadzić z kanału na ulicę. Badany oświadczył łamanym językiem, iż nazywa się Władysław Kozłowski, gdzie jednak mieszka, jakie ma dowody legitymacyjne, nie mógł objaśnić. W ogóle nie wiele pamięta, wspomina tylko, iż służył w wojsku, a od kilku lat źródłem jego zarobku i sposobem do życia jest poszukiwanie w kanale, gdzie też obrał sobie główną kwaterę i najczęściej przebywa. Na pytanie, co znajduje w kanale, odrzekł iż najrozmaitsze przedmioty, a przedewszystkiem różne monety srebrne i miedziane, pierścienki, stare ułamki naczyń metalowych, łyżeczki, a raz nawet po burzy znalazł zegarek, bez jednej koperty, zupełnie popsuty. Powierzchowność tego człowieka jest istotnie wstrętną. łachmany ledwie się na nim trzymają; wzrok idyotyczny.

Źródło mineralne. „Lodz. Zeit.“ podaje wiadomość o odkryciu w majątku Mania źródła mineralnego. Analiza wykazała podobno tak znaczną ilość tlenku żelaza, jakiej nie posiadają inne źródła w Europie.

Zielone pończoszki. „Kur. por.“ opowiada fakt, który dla przestrogi tu powtarzamy. Młoda i ciesząca się zdrowiem kwitnącem panna W., od kilku dni zaczęła się skarżyć na silny zawrót głowy, na ciele jej wystąpiły jakieś plamy. Rodzice zawezwali lekarza, który stwierdził objawy otrucia. Po długich badaniach doszedł w końcu do wniosku, że przyczyną były zielone pończoszki, z których trucizna przy najmniejszem spoceniu wchodziła w organizm. W zeszłym roku zdarzył się analogiczny wypadek zatrucia w skutek stałego przebywania w pokoju wyklejonym zielonem obiciem; pokazuje się więc, że zielonemu kolorowi, temu symbolowi nadziei, dowierzać niepodobna.

W Szwajcaryi obchodzono dnia 10 lipca pamiątkę bitwy pod Sempach, stoczonej roku 1381 z Leopoldem, księciem austryackim. O obchodzie tym piszą z Szwarcyi do „Gońca Wielkopolskiego“: Wiadoma, że książe Leopold targnął się na co dopiero zawiązującą się wolność związku szwajcarskiego, jego zuchwałość swą przepłacił śmiercią własną i śmiercią całego prawie rycerstwa, bo zaledwie kilkunastu zdołało się ucieczką uratować, aby smutną wiadomość klęski ponieść do ognisk domowych.

Ale i szwajcarzy drogo przepłacili odniesione zwycięztwo i byłoby się ono niechybnie na stronę Leopolda przechyliło, gdyby Winkelried swem męztwem nie był im otworzył drogi w środek zastępów nieprzyjacielskich. Wiele tam padło ofiar ze strony szwajcarów, ale każda ofiara czuła, jak jeden z mówców na tej uroczystości wspomniał, że słodko jest umierać za ojczyznę. Pola sempachskie pokazały, co mogą halabardy, maczugi i topory w rękach mężów zagrzanych miłością ojczyzny.

We wzmiankowanym obchodzie brała udział cała, tak prywatna jak i urzędowa Szwajcarya. Na ten obchód przybyli goście, zebrali się o godzinie 7mej rano, na placu przed kościołem w Sempach w porządku programatem przepisanym. Wśród odgłosu dzwonów i huku moździeży ruszył orszak, z muzyką na czele, na plac boju, gdzie się zatrzymał przed posągiem Winkelrieda. Śpiewacy zanucili pieśń: „Bitwa pod Sempach“, poczem nastąpiły przy podobnych obchodach niezbędne mowy.

I tak profesor Reinhard prawił o obowiązkach demokracyi; ksiądz katolicki Weber, wskazując na pomnik, na pamiątkową kaplicę i kostnicę, przypomniał słuchaczom szwajcarskim męztwo i religijność ich ojców i napomniał ich, aby czuwali nad zachowaniem sławy i dobrego imienia ojczyzny i rodziu. Poseł do rady narodowej Segesser, rozwodził się w pięknych słowach o politycznej i społecznej wolności ojczyzny i o religijnem wychowaniu młodzieży.

Msza święta za poległych odprawiona na polu bitwy i nareszcie pieśń: „Wzywasz mnie ty, ojczyzno moja“, zakończyły ten piękny obchód. Już ucichły tony pięknej tej pieśni, a wszyscy obecni stali jeszcze w milczeniu; w istocie pieśń ostatnia wzruszyła do głębi serca słuchaczy i obudziła w ich sercach wznioślejsze i szlachetniejsze uczucia!

Środek na dziury. Mateczka pyta się dziecka:
— Dlaczego bierzesz pończochę na wywrót?
— Bo na dobrej stronie jest dziura.

Repertoar teatralny: w *Sobotę* dnia 29 b. m. „Boccacio,“ opera w trzech aktach; w *Niedzielę* dnia 30 lipca po raz drugi „Książę Matuzalem.“

Wiadomości policyjne. — Aresztowano: *Jaśka Franciszka*, za kradzież flaszki rumu. *Lustiga Berischa* czeladnika szklarskiego, za zbiegnięcie z terminu. — Dwie osoby za pijaństwo.

W nocy z dnia 25 na 26 t. m. zarządziła c. k. Dyrekcya Policyi, przejrzenie miejscowości polnych, po za obrębem miasta i przytrzymała na nich przeszło 100 osób obojej płci za włóczegostwo nałogowe, brak przytułku i utrzymania — poczem, odpowiednio do ustaw obowiązujących, z temi osobami postąpiła.

Kalendarzyk. Jutro: *św. Innocentego.* W Sobotę: *św. Marty.*

Przegląd polityczny.

Według oświadczenia uczynionego przez pełnomocników tureckich na onegdajszem posiedzeniu konferencyi tudzież według wyjaśnienia, jak dał p. Gladstone na wczorajszem posiedzeniu parlamentu, przyjęła Porta w zasadzie interwencyę w Egypcie. Dopóki zatem sprawa nie rozbije się na nowo bądź to przy umawianiu szczegółowych warunków interwencyi, bądź też na innym jakim szkopule faktycznym, może dyplomacya tryumfować. Pogróżki „Timesa“ zawarte w artykule, którego treść przyniósł wczorajszy telegram, tracą już tem samem na znaczeniu, co zresztą stwierdza potulne oświadczenie p. Gladstone'a.

Lecz położenie Anglii pogorszyło się nadto z tej przyczyny, że od Francyi zawiał ponownie przerażający chłód. Mowa p. Freycineta wypowiedziana na wtorkowem posiedzeniu senatu przy rozprawie nad kredytem okupacyjnym obudza poważne obawy. Oświadczył on najprzód broniąc swojej polityki, że już raz, przy objęciu urzędowania, przekonał się, że na Anglię nie można liczyć. Pierwszy raz po roku 1870 utworzył się wówczas poczwórny alians mocarstw, co minister spostrzegł. „Czyż mogłem wówczas — rzecze Freycinet — wystąpić, skoro nas Anglia opuściła. Trzymałem się i trzymam Anglii ale i Europy. Anglia doradzała mi sama taką politykę.“ To oświadczenie ministra i postępowanie Francyi wywołało rozumie się przykre wrażenie w Anglii i w jej prasie.

O ile Anglia przechodzi ciężkie chwile po lekkich tryumfach aleksandryjskich o tyle znów gabinet berliński i wiedeński zadowolone są ze zwrotu rzeczy w Stambule i z przyjęcia przez Turcyę interwencyi. Dowodem tego ostatni artykuł „Fremdenblattu“, organu ministerstwa spraw zewnętrznych austro-węgierskich.

„Fremdenblatt“ pisze: „Do jednego z tutejszych dzienników telegrafują z Pesztu, że według doniesienia osób wiarogodnych, zamieszkałych w Bośnii, zapanowała tam między urzędnikami wszystkich kategoryi, prawdziwa panika. Nawet drogą telegraficzną urzędnicy otrzymują dymisye, niektórym zaś z nich kazano w przeciągu doby opuścić terytoryum okupowane. Aby ocenić należycie znaczenie i doniosłość tego sensacyjnego doniesienia, należałoby znać przedewszystkiem

nazwiska urzędników przeciw którym miano nibyto wystąpić z tak drakońską surowością. Że p. minister Kallay zabrał się do puryfikacyi urzędników w krajach okupowanych, należy się z tego cieszyć, gdyż podobną puryfikacyę uznano powszechnie za potrzebną. Nie wiemy czy prawdą jest, że niektórym urzędnikom kazano rzeczywiście opuścić kraje okupowane w przeciągu 24 godzin, gdyby jednak tak było, należałoby przyjąć za pewnik, że do podobnego kroku zniewoliły p. ministra ważne powody".

„Kreuzzeitung" donosi, że niemiecki następca tronu będąc w Wiedniu, odwiedził również ministra spraw zagranicznych hr. *Kalnoky* i miał z nim dłuższą rozmowę.

Na onegdajszem posiedzeniu senatu francuskiego, przyjęty został uchwalony już przez izbę niższą kredyt. Natomiast kwestya żądanego przez gabinet dalszego kredytu natrafiła w izbie na opór i wywołać gotowa nowe przesilenie gabinetu o czem donosi dzisiejszy telegram.

Dziennikowi „Ruskija Wiedomosti" donoszą z Odessy, że ostatnie wypadki w Egypcie bardzo przykre i przygnębiające sprawiły wrażenie w świecie handlowym odeskim. Stosunki handlowe Odessy z Aleksandryą, *były* regularne i jeżeli nie tak znaczące jak stosunki z Marsylią i Londynem, zawsze jednak bardzo doniosłe. Przerwanie więc tych stosunków, zada nie mały cios handlowi rosyjskiemu.

Toż samo powiada i „Odesskij Listok". Dziennik ten twierdzi, że jeżeli zamknięcie kanału suezkiego dla rosyjskiego handlu potrwa długo, to pociągnie to za sobą nieobliczone dla Rosyi straty. Głównie ucierpi na tem handel herbatą, prowadzony przez okręta, należące do Stowarzyszenia „floty ochotniczej". Skoro tylko te okręta, zamiast przepłynąć kanałem suezkim, będą zmuszone okrążać cały ląd afrykański, aż koło przylądka Dobrej Nadziei, to cały ładunek parostatków floty ochotniczej: „Rosya," „Niżny-Nowogrod" i „Moskwa," nietylko żadnej nie przyniesie korzyści, lecz owszem straty nieobliczone sprowadzi dla stowarzyszenia.

Telegramy „Gazety Krakowskiej."

(agencyjne).

Paryż 27 lipca. Komisya odrzuciła sześciu głosami dalszy $9^1/_2$ milionowy kredyt egypski; pięciu członków wstrzymało się od głosowania. Na przedpołudniowem posiedzeniu komisyi przedstawił Freycinet konieczność współdziałania celem ochrony kanału suezkiego; „Siècle" pisze: Freycinet postawi kwestyę zaufania; powszechna opinia potępia intrygi skierowane przeciw gabinetowi; w razie upadku gabinetu koniecznie nastąpić musi rozwiązanie izby.

Depesza z Port-Saïd donosi, że w Kairo urzeduje komitet wojenny zajmujący się uporządkowaniem wszelkich stosunków; Arabi-pasza objął władzę wykonawczą.

Paryż 27 lipca. Podług agencyi Havasa, Freycinet udzielił radzie ministrów telegram z Konstantynopola, według którego Turcya przyjęła, propozycye konferencyi z 11 lipca. Gdy sytuacya w ten sposób zmieniła się, możliwą jest odmowa wzięcia pod dyskusyę drugiego kredytu egypskiego.

Londyn 27 lipca. W izbie niższej oświadcza Gladstone, że kroki przedsięwzięte w celu ochrony kanału suezkiego, zmierzają ostatecznie do zapewnienia swobodnej żeglugi po kanale, lecz bynajmniej nie wkraczają w zarząd lub w handlowe i polityczne stosunki kanału. Dyskusya toczyła się dalej nad kredytem egypskim, poczem odroczoną została do jutra. Childers odpowiedział lordowi Campbellowi, że nie prawdziwą jest wiadomość, jakoby wojska angielskie rabowały pałac Ramleh.

Londyn 27 lipca. Wolsley, udaje się 1go sierpnia przez Marsylię do Aleksandryi.

Rzym 27 lipca. Według wiadomości z biura Stefaniego, rozbierać będzie dzisiaj konferencya projekt anglo-francuzki i ustanowi służbę specyalną dla bezpieczeństwa kanału suezkiego, do której wezwane będą Anglia, Francya i kilka innych mocarstw. — Paget radził dzisiaj, aby Włochy przyłączyły się do podjętych przez Francyę środków, gdyż propozycya francuzka wypowiada życzenie, ażeby Włochy wzięły żywy udział w spólnej akcyi. Mancini zapewnia o życzliwych stosunkach wzajemnych, wykazuje jednak niemożność objawienia już teraz opinii Włoch na propozycyę francuzką, lecz skoro tylko pozna intencye pełnomocników mocarstw na konferencyi, odpowie zaraz na wezwanie Francyi.

Konstantynopol 27 lipca. Delegaci tureccy oświadczyli na konferencyi gotowość wysłania natychmiast wojska do Egyptu pod warunkami w wspólnej nocie z d. 15 lipca podanemi. Porta nie podaje żadnych przeciw-warunków, wypowiada tylko życzenie co do sposobu traktowania kwestyj pojedynczych. Pierwszy oddział wojska odejdzie już w tych dniach.

Konstantynopol 27 lipca. Muktar-pasza mianowany został prezesem komisyi, która ma się zająć przygotowaniami dla ewentualnej wysyłki wojska do Egyptu. Gubernator Damasku zarządził uwięzienie kilku przybyłych z Egyptu szeików.

Konstantynopol 26 lipca. Przed dzisiejszem posiedzeniem konferencyi miał Dufferin dłuższą rozmowę z ministrem spraw zewnętrznych. Dufferin zapewnia, że na konferencyi wniesie, ażeby sułtan wydał do ludu egypskiego proklamacyę, w którejby Arabi-paszę ogłosił jako rokoszanina. Wiadomość o powstaniu w Smyrnie została tu zaprzeczoną.

Aleksandrya 27 lipca. Według wiadomości biura Reutera, oczekują tutaj dzisiaj rano przybycia urzędnika niemieckiego z ważną depeszą. Egypski okręt udał się dzisiaj rano do Abukir, ażeby zabrać tamtejszy garnizon, składający się z 200 żołnierzy, którzy oświadczyli się z lojalnością dla Khedywa; armaty mają być zagwożdżone, jednak okręt ten dotąd nie powrócił.— Ruch w mieście zwiększa się, place zapełniają się kawiarniami i budami jarmarcznemi; angielska i egypska policya przywracają ulice do porządku, przyczem używają usługi krajowców. Na linii angielskiej około Ramleh panuje dzisiaj spokój; nie widać żadnego nieprzyjaciela; anglicy obwarowują się tutaj. Część pałacu Ramleh została zrabowaną przez służbę pałacową albo przez beduinów.

Kursa telegraficzne z d. 27 lipca 1882.

Wiedeń, 2 godz. 30 m. pop.

Renta papierowa 77·05. Renta srebrna 77·70. Renta złota 95·05. Renta złota węgierska 119·75. Losy z r. 1860 132·25. Akcye banku narodowego 828·—. Akcye kredyt. 318·50. Londyn 120·40. Napoleony 9·58. Lombardy 137·50. Losy z roku 1864 172·50. Akcye kolei Karola Ludw. 320·—. Akcye Lwow. Czerniow. 173·50. Akcye kol. węg. północno-wschodn. 165·—. Akcye Anglo-Banku 122·25. Oblig. indem. galicyjsk. 99·60. Losy prem. węgierskie 120·75. Akcye kolei Kosz. Bogum. 150 —. Akc. kolei półn. zachod. austr. 212·—. 6% Listyy zast. hipoteczne 102·—. Marki 58·—. Ruble 120·—. 4% List. zast. Gal. Zakł. Kred. Ziem. 101·—. N. Renta 93·—.

Usposobienie giełdy: słabe.

Kurs pieniędzy i pap. wartość.

Kraków, dnia 27 Lipca.

	płacą	żądają
Ruble pap. za 100 rs.	119 —	120 50
Marki niem. za 100 marek	58 25	59 50
Franki za 100 fr.	47 25	48 50
Półimperyał ros.	9 75	9 90
Dukat ważny	5 55	5 75
Rubel srebrny obrączkowy	1 50	1 70
Srebrne kupony płatne za 100 złr.	99 —	100 —
Listy zastawne i obligacye.		
Obligacye indemn. galic. za 100 złr.	99 —	100 50
4% L. zast. T. kred. ziems. 100 złr.	91 50	93 —
5% „ „ „ „ „	100 —	101 50
6% L. hip. 100 złr.	101 —	103 —
5% L. hip. z 10% prem. 100 złr.	101 —	102 50
5% L. hip. 40 lat zwrotne 100 złr.	99 —	100 60
6% L. włościań. z dywid. 100 złr.	101 —	103 —
5% „ „ 100 złr.	98 —	100 —
5½% Z. kred. w Krak. 36 lat zwr.	98 —	100 —
6% „ „ „ 36 lat zwr.	100 —	102 —
6% „ „ „ 18 lat zwr.	100 —	103 —
7% „ „ „ 20 lat zwr.	102 —	105 —
Akcye kolei Karola Ludwika 210 złr.	318 —	321 —
„ „ Lwow.-Czerniow. 200 złr.	171 —	175 —
„ banku hipot. Lwowsk. 200 złr.	315 —	325 —
„ „ Gal. dla han. i prz. 200 złr.	— —	— —
Losy m. Krakowa 20 złr.	19 —	21 —
„ m. Stanisławowa 20 złr.	23 —	26 —
5% L. zast. Król. Polsk. 100 rubli	99 —	100 25
4% L. likwid. „ „ 100 rubli	96 50	98 —

Oprócz bieżącego kuponu oblicza się każdoraz. w miarę płatności.

Wiedeń, dnia 26 Lipca.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4·2 % Renta pap. 100 złr.	76 95	77 10
4·2 % „ srebrna 100 złr.	77 65	77 80
4% „ złota 100 złr.	92 80	93 45
5% „ pap. 100 złr.	93 5	93 20
4% „ złota węgierska 100 złr.	88 10	88 25
5% „ papierowa 100 złr.	86 25	87 50
5% „ węg. (Ostbahn) 10% pod.	97 75	96 —
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. 120 złr.	121 —	121 25
Boden-Credit 200 „	228 —	229 —
Kredyt. dla h. i. p. 140 „	316 40	317 70
Kredyt. węg. 200 „	318 50	319 —
Niższo-Austr. 500 „	870 —	890 —
Hipoteczne galic. 200 „	— —	— —
Austro-węgierskie 500 „	827 —	829 —
Unionbank 100 „	122 —	123 75
Verkehrsbank 140 „	145 50	146 —
Bankverein 100 „	112 40	112 70
Länderbank 200 „	— —	— —
Akcye kolei.		
Albrechta 200 złr.	— —	— —
Alföldzkie 200 „	174 —	174 50
Elżbiety 210 „	213 —	214 —
Ferdynanda półn. 1000 „	26 82	26 87
Franc. Józefa 200 „	195 75	196 25
Morawsko-Szlaska 200 „	26 —	27 —
Lwowsko-Czerniow. 200 „	172 75	175 —
Aust. półn.-zachod. 200 „	211 —	211 50
Południowa 200 „	135 50	136 —
Tramwaj 200 „	224 25	224 50
Węg.-galic. 200 „	160 50	161 50
Węg. półn.-wschod. 200 „	164 75	165 25
Węg. zachod. 200 „	167 50	168 —
Listy zastawne.		
5% Bodencredit 100 złr.	119 75	120 15
5% „ 33 lat 100 „	100 75	101 25
5% Austro-węgierskie	100 90	101 —
Obligi pierwszeństwa.		
Albrechta 300 złr. sr. za 100	96 25	96 50
Alföldzkie 200 „ „	97 20	97 60
Gratzkoflach. 150 „ „	— —	— —
Elżbiety — „ „	99 25	99 75
„ 1870 200 „ „	99 25	99 75
„ 1872 200 „ „	102 30	102 70
„ 1873 200 „ „	102 40	102 80
Ferd. półn. „	106 —	— —
„ 1872 300 złr. sr. za 100	101 75	— —
„ 1876 100 złr. sr. „	108 50	— —
Gal. Kar. Lud. 1881 300 złr. sr. za 100	101 25	101 50
Lwow.-Czern. 1865 300 „ „	94 60	94 90
„ 1867 300 „ „	100 40	100 90
„ 1868 300 „ „	97 —	98 25
„ 1872 300 „ „	96 50	97 —
Rudolfa 300 „ „	100 80	101 —
„ 1869 300 „ „	100 80	101 —
„ 1872 300 „ „	100 80	101 —
Siedmiogrodzkie 200 „ „	92 60	92 90

Papiery loteryjne.

	płacą	żądają
3% Bodencredit 100 złr.	100 50	101 —
4% Cisańskie 100 „	110 25	110 50
3% Serbskie 100 fr.	36 —	36 15
3% Tureckie 400 „	24 25	24 50
5% Reg. Dunaju 100 złr.	114 —	114 50
4% Żeglugi Dunaju 100 „	209 —	110 —
4% Tryest 100 „	127 —	127 50
4% Tryest 50 „	— —	63 50
4% 1854 Losy 250 „	120 —	120 50
4% 1860 Losy 500 „	132 —	132 50
„ „ „ 100 „	135 75	136 25
Losy 1864 100 „	172 —	172 25
Węgierskie 100 „	120 50	121 75
M. Wiednia 100 „	125 50	126 —
Kredytowe 100 „	176 75	177 50
Klary 40 „	42 25	42 50
M. Insbruku 20 „	23 50	24 —
Keglewicz 10 „	19 —	— —
M. Krakowa 20 „	20 —	20 25
M. Lublany 20 „	23 50	24 —
M. Budy 40 „	38 50	39 —
Palfy 40 „	38 75	39 25
Rudolfa 10 „	20 60	— —
Salm 40 „	52 —	53 —
M. Salzburgu 20 „	24 —	25 —
St. Genois 40 „	46 50	47 —
M. Stanisławowa 20 „	24 25	25 —
Waldstein 20 „	28 50	29 50
Windiszgrätz 20 „	39 —	39 75
Losy użytkowe 3% Bodencredit „	30 —	31 —

Wydawca Emil Szwarc. Druk Wł. L. Anczyca i Sp. Odpowiedzialny Redaktor Jan Gadowski.